



Menu główne

- [Start](#)
- [Nowa Fala](#)
- [Redakcja](#)
- [Recenzje](#)
- [Teksty](#)
- [Koncerty](#)
- [Forum](#)
- [Art Rock](#)
- [Scena Canterbury](#)
- [Jazz-Rock / Fusion](#)
- [Rock Neoprogresywny](#)
- [Metal Progresywny](#)
- [Rock Psychodeliczny](#)
- [Rock Symfoniczny](#)
- [Włoski Rock Progresywny](#)
- [Folk Progresywny](#)
- [Rock Elektroniczny](#)
- [Zeuhl/Indo/Raga/RIO/Avant](#)
- [Post Rock](#)
- [Krautrock](#)
- [Heavy Rock](#)
- [Varia](#)
- [MP3](#)
- [Toplisty](#)
- [ProgRock MySpace](#)
- [Alfabetyczny spis wykonawców](#)
- [Galerie](#)

Pomoc

- [Napisz do nas](#)
- [Linki](#)
- [Szukaj](#)

Logowanie

Login

Hasło

Zapamiętać?

Copernicus

Cipher And Decipher

(2011, album studyjny)

slaba j j j i j j j b.dobra

Oceń



2.50

☆☆☆☆☆
(głosów 6)

[Share](#)

Lista utworów:

1. Into The Subatomic (5:21)
2. Free At Last! (5:17)
3. Mud Becomes Mind (5:14)
4. I Don't Believe (5:53)
5. Matter Is Energy (4:55)
6. Comprehensible (7:53)
7. Infinite Strength (6:38)
8. Where No One Can Win (8:05)
9. Step Out Of Your Body (5:12)
10. The Cauldron (15:18)

Czas całkowity: 69:46

Muzycy biorący udział w nagraniu:

Copernicus: poetry, lead vocals, keyboards
 Pierce Turner: musical director, piano, Hammond organ, percussion, back vocals
 Larry Kirwan: electric guitar, vocals
 Mike Fazio: electric guitar
 Bob Hoffnar: steel guitar
 Raimundo Penaforte: viola, acoustic guitar, cavaguinho, percussion, vocals
 Cesar Aragundi: electric & acoustic guitar
 Fred Parcells: trombone
 Rob Thomas: violin
 Matty Fillou: tenor saxophone, percussion
 Marvin Wright: bass guitar, electric guitar, percussion
 George Rush: tuba, contrabass, bass guitar
 Thomas Hamlin: drums, percussion
 Mark Brotter: drums, percussion

[następny artykuł »](#)

[WSTECZ](#)

Recenzje płyty

Konkursy

N.O.C. - konkurs



Ostatnie recenzje

- [Agnostic Gospel](#)
(aut. Mikołaj Grażul)
- [Saliva Tears Tour 81-82](#)
(aut. Krzysztof Baran)
- [Ripples](#)
(aut. Paweł Bogdan)
- [Beyond The Space, Beyond The Time](#)
(aut. Paweł Tryba)
- [Heresie](#)
(aut. Mikołaj Golembowski)
- [22:47](#)
(aut. Krzysztof Michalczewski)
- [Blade Runner](#)
(aut. Paweł Tryba)

Zaloguj

Nie pamiętam hasła
Konto? Zarejestruj się!

Rekomendacje ProgRock.org.pl

Blinddead



Appleseed



Perihellium



Koncerty



Jestem bardzo zaskoczony tym, co sam zaraz napiszę. Otóż nowa płyta zespołu Copernicus jest znośna! Miałem już kilkakrotnie styczność z tym przedziwnym tworem i ogólnego zdania nie zmienię - to grupa zdolnych muzyków potrafiących niezgorzej improwizować, którzy z jakichś niezrozumiałych dla mnie przyczyn od ponad 30 lat (oczywiście ze sporymi rozszadami personalnymi; trzon bandu niezmiennie stanowią panowie Pierce Turner i Larry Kirwan) przygrywają facetowi, który ubrał sobie, że jest poetą i wokalistą, podczas gdy w rzeczywistości sporo mu brakuje do jednego i drugiego. No ale nie ma zmiłuj. Skoro już kapelę ochrzczono od ksywki lidera - Josepha - to dziwnie byłoby teraz go wymienić. To coś jak z Ruchem Poparcia Janusza Palikota - nie ma racji bytu bez wodza, a wódz, żeby było śmieszniej, jest jego najślabszym ogniwem.

W kwestii muzycznej - nihil novi. Trzynastoosobowa grupa muzyków dowodzona przez Pierce'a Turnera płynnie przechodzi między bluesem, jazzem, rockiem i muzyką klasyczną. Słuchanie ich odjazdów to ciekawe doświadczenie, zwłaszcza, że bogate instrumentarium stwarza duże możliwości brzmieniowe. Niestety, kiedy wchodzi wokół Smalkowskiego orkiestra się rzeczy jest w miksie wyciszana, by jęki, sapanie i skrzek lidera (z płyty na płytę coraz bardziej nawiedzone) brzmiały bardziej dobitnie. Tekstowo też bez zmian - mętne rozważania o cząstkach elementarnych i ich podstawowym znaczeniu dla całej rzeczywistości, przetykane charakterystyczną dla Copernicusa fraz *Nothing nothing exists*. Czy jemu kiedyś zdziwi się wreszcie ten temat? Wątpię, zwłaszcza że tragedia w Japonii może dać temu dziwakowi asumpt do stworzenia nowego albumu (o zgrozo!). Zaskakujące, że Smalkowski wymyśla swoje strofy na gorąco, uprawia swoisty poetycki freestyle.

Ad rem - jak prezentują się poszczególne utwory? Rozpędzone zmutowane rockabilly *Into The Subatomic* udowadnia, że nawet z Copernicusowej (Kopernikańskiej?) wersji spoken word można wycisnąć sporo energii. Miło pogrywa Hammond, solowa gitara dziwnie, ale intrygująco rzezi - nie jest źle. *Free At Last* to powolne bluesisko, solidnie podlane brzmieniem wszelakich instrumentów dętych. *Mud Becomes The Mind* rozpoczyna się latynoskim rytmem i plemiennym pokrzykiwaniem, by zamienić się w opętańcze funky. Deklaracja Copernicusowego ateizmu/nihilizmu/tumiwizmu w utworze *I Don't Believe* (zaskakujący tytuł, nieprawdaż?) to już czysta abstrakcja. Zorganizowanej linii melodycznej nie uświadczysz, muzyka rozłączy się w szwach podobnie jak filozoficzne koncepcje wokalisty. Trochę bardziej ułożony jest podkład w *Matter Is Energy*, ale określenie jego gatunku to trudne zadanie. *Comprehensible* ciekawie się rozwija od struktur niemal ambientalnych do dość żywego grania pod koniec. *Infinite Strength* to szybki rock'n roll (oczywiście odpowiednio udziwniony) z wiodącą rolą saksofonu i stylowym pianinkiem. Nokturnalny blues znów dochodzi do głosu w *Where No One Can Win*. *Step Out Of Your Body* łączy psychodeliczne syntezatory z dzieciakami wyjętymi z klasycznego noworleańskiego dixielandu. Podobnie jak na *disappearance* sprzed dwóch lat także tym razem zespół serwuje dłuższy finał. *The Cauldron* trwa 15 minut i byłoby całkiem ciekawe, bo i blues się znajdzie, i muzyka kameralna dochodzi do głosu, ale wszystkie te atrakcje zaczynają się dopiero w ósmej minucie, wcześniej jest niezorganizowany, ciągnący się jak flaki z olejem wstęp.

MoonJune Records jak zwykle zadbało o odpowiednią oprawę krążka. Cóż jednak po eleganckim digipacku, skoro okładka i wszystkie, użyjmy tego słowa na wyrost, grafiki, wyglądają jakby stworzył je za pomocą programu Corel Draw pijany Stevie Wonder? A może te krechy to jakieś nawiązanie do teorii strun? Mniejsza o to. Najkrócej rzecz ujmując - w obozie Copernicus bez zmian. W miarę kolejnych spotkań ze Smalkowskim i jego kamratami coraz mniej przeszkadza mi bredzenie lidera, a samej muzyki słucham ze sporą przyjemnością. Dałbym 3,5 gdyby nie rozczarowujące *The Cauldron*. A tak - daję trójkę.

Napisał Paweł Tryba, dzień 03/27/2011 o godz. 14:30

1

Strona 1 z 1 (1 Recenzje płyty)

©2006 MosCom

Musisz się zalogować aby móc dodawać recenzje.



Berlin
(aut. Mikotaj Golembiowski)



Ostatnio Dodane



Saliva Tears Tour 81-82
(Marillion)



Agnostic Gospel
(Linear Perception)



Buried Alive
(Anglagard)



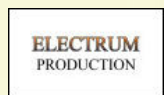
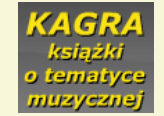
Epilog
(Anglagard)

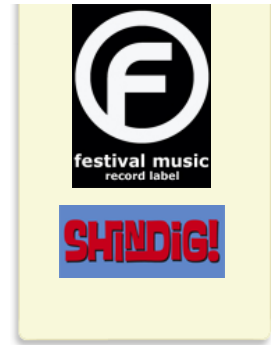


Live at Montreux 1976
(Weather Report)

Współpracujemy z







Copyright © 2007-2011 ProgRock.org.pl Designed by ProgRock.org.pl